

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś środa: Oczyszczenie Najśw. M. P.
Jutro czwartek: Błażeja.
Pojutrze piątek: Andrzeja Kors.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 27 zachód 4 31.
Jutro „ „ 7 26 „ 4 33.
Pojutrze księ. wsch. 2 5 „ 6 18.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Zatoka kiaoceańska, zajęta przez Niemcy w Chinach stała się krajem bardzo ponętnym dla najrozmaitszych ludzi. Do urzędu spraw zagranicznych tytu bezustannie zgłasza się kupców, przemysłowców i najróżnorodniejszego rodzaju przedsiębiorców, zamierzających się osiedlić w Kiao Czau, że aż „Nordd. Allg. Ztg.“ widziała się zniewoloną ogłosić, iż zabiegi te. przedwczesne, gdyż stosunki tamże nie tak szybko zostaną uregulowane.

— Książę Bismark, według „Berliner Neuste Nachr.“ tak daleko już przyszedł do zdrowia, że w czwartek ubiegły jako w dniu urodzin cesarskich zaprosił do siebie na obiad wszystkich urzędników pocztowych i kolejowych z pobliskich stacji w liczbie 26. Podczas obiadu wygłosił Bismark serdeczny toast na cześć cesarza Wilhelma.

— Na piątkowym posiedzeniu sejmku pruskiego obradowano w dalszym ciągu nad etatem rolnictwa. Posiedzenie trwało przeszło 5 godzin, a jeszcze obrad nad sprawą tą nie ukończono. Nowego nic nie podniesiono. Konserwatyści powtarzali swe skargi na biedę w rolnictwie i domagali się od rządu pomocy i ratunku. Minister rolnictwa ponownie przyrzekał, że przy przyszłych traktatach rząd więcej będzie uwzględniał interesa rolnictwa i będzie także pamiętał o tem, żeby skutkiem przywleknięcia zarazy pomiędzy bydłem z zagranicy rolnicy nie ponosili tak wiele strat. W poniedziałek toczyły się w dalszym ciągu obrady nad etatem rolnictwa.

— W parlamencie wystąpił jeden z posłów przeciw przymusowi szczepienia ospy. Na to odpowiedziano ze strony rządu, że zarówno Anglia, jak Francja po długich doświadczeniach nabrały przekonania, że szczepienie jest bardzo pożyteczne.

Turcja. W sprawie nominacji gubernatora dla Krety donoszą z Konstantynopla, że sułtan turecki dwa razy zwrócił się do ambasady rosyjskiej, a raz w osobnym telegramie do samego cara Mikołaja co do kandydatury księcia Jerzego greckiego. Słyhać, że zeszłego piątku rosyjski reprezentant powiedział sułtanowi, iż car nie myśli odstąpić od kandydatury ks. Jerzego greckiego. W Konstantynopolu zrobiło to bardzo wielkie wrażenie, ale dotąd sułtan turecki nie zdecydował się na to, żeby dać carowi stanowczą odpowiedź. — W Carogrodzie spadły w zeszłym tygodniu tak wielkie śniegi i panowała przez

trzy dni taka zawięja, że zapanował w mieście ogólny zastój. Komunikacja wozowa ustała. Brakło na środkach pożywienia. — Na morzu Czarnem wydarzyły się liczne nieszczęścia na okrętach.

Włochy. Sprawa podrożenia chleba we Włoszech wywołała nietylko w Ankonie lecz i w innych miejscowościach rozruchy. Mianowicie w mieście Florencji przyszło do znacznych rozruchów. Zgromadzony lud wysłał do burmistrza deputację, żądając zniżenia ceny chleba. Burmistrz oświadczył, że gmina zrobiła wszystko, co mogła. Gdy wysłańcy z tą wiadomością wrócili, tłum napadł kilka domów bogatszych właścicieli i kilka restauracji. Zawezwano do rozpędzenia tłumy 2 kompanie wojska. Pomimo to znów się później zgromadziło i raniono nożami kilku policyantów. Wiele osób aresztowano.

Ameryka. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki przeszło w roku zeszłym wedle obliczenia kardynała ks. Gibbonsa 30 tysięcy protestantów na łono kościoła katolickiego. Przeszło tysiąc nawróconych przypada na samą diecezję baltimorską. — Pomiedzy nawróconymi znajdują się bardzo wpływowe osobistości. W Stanach Zjednoczonych kościół katolicki stale przybiera na wiernych. — Gazety protestanckie w Niemczech zaś chwaliły się, że w roku zeszłym liczba przeszłych katolików na protestantyzm jest dość pokaźną, gdyż wynosi coś około dwóch tysięcy. W Niemczech, a zwłaszcza w Prusach głównie protestantyzm dla tego się szerzy, iż doznaje bardzo silnego poparcia ze strony rządowej; wiele osób dla samego chleba przechodzi na protestantyzm.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z Wójtowa, dnia 25 stycznia 1898.

Pozdrawiam nasamprzód Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników Gazety słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Co nowsze, to gorsze rzeczy czyta się w gazecie, najbardziej zaś o naszym polskim języku. Bardzo dobrze, że się niektórzy zarzekają, iż są Polakami, ale to nie wystarczy, trzeba też o to dbać, aby i dzieci Polakami pozostały. W korespondencyi z Wójtowa zaś czytałem, jak ktoś kłopotę się o młodzieńca, który udaje Niemca i o dziewczynę sąsiada, co ma kapelusz z wielkim piórem, a nie kłopotę się o swoje dzieci. Mój ojciec jest Polakiem, ja także, moje dzieci też nimi będą, ale znam ja też jednego, co na niemiecki język wymyśla, a sam dzieci na obczyźnie ma Niemców. Mniejsza zresztą już o to, ale ma on i w

domu także kilkoro drobnych dzieci pod swoim ojcowskim okiem, a są te dzieci takimi Niemcami, jak gdyby ich z dębowego kloca wyciął. Nie można tu powiedzieć, że w szkole niemieckiej uczą, gdyż kilkoro jeszcze szkoły nie widziało. Byłem świadkiem, jak ów ojciec do obecnych rozmawiał polskim językiem, a do swych dzieci po niemiecku. Jakże tu potem można winę składać na młodzież, co na obczyźnie wychodzi? Korespondent chwali się, że on Niemcy przeszedł, a jest Polakiem i czyta polską gazetę, ale nie widzi on zapewne owych słów w każdej gazecie wydrukowanych: »Rodzice, uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku«. Trzeba więc samemu dbać o to, aby dzieci Polakami zostały, bo to pierwsza powinność, aby chcąc drugich pouczyć, dobrym przykładem przyświecano.

W naszej wiosce, to gdyby w małym miasteczku. Jest tu rolników na wybudowaniu 20, w samej wiosce jest 15, oprócz tych, którzy własne mieszkania i parę morgów posiadają. Mamy dalej 2 nauczycieli, 3 stolarzy, 4 krawców, 4 szwaczki, 1 szewca, 1 kołodzieja, 2 kowali, 2 dekarzów, 2 ceglarników, 2 kłocarzy i 3 kramarzy. Tylko 3 familie są niemieckie, reszta sami Polacy, ale wielu czytuje mimo to tylko »Krajsblatt«, bo ten, jak mówią, więcej nowości przynosi. Potrzeboby u nas jeszcze, aby się zgłosił jaki drogerzysta lub piwowar, bo wody mamy pod dostatkiem i każdy mieszkaniec mógłby być w posiadaniu własnej studni. Ale to człowiek nie wół, żeby tylko wodą pragnienie gasił. Handel u nas idzie dobry, bo kupić i też sprzedać można tu wszystko, a jest nawet i pewien kramarz, który skupuje klaty, kości itd. Gdy więc kokosz na obiad się zje, to kości lub nogę od krowy w kieszeń i dalej do kramu. Ten daje pieniądze za to lub towar. Handel idzie więc u nas, jakby w Londynie albo jakbyśmy mieli brzegi morskie.

Jeżeli Szan. Redakcyę pozwoli, więcej z naszych stron doniosę nowości. (Owszem, prosimy. Redakcyę).

Butryny, dnia 30 stycznia 1898.

Kochani Czytelnicy »Gazety Olsztyńskiej«, tak w domu, jako i na obczyźnie!

Po bardzo, bardzo długim czasie, boć z górą parę lat minęło, jakem pisał korespondencyę po raz ostatni do naszej Gazety, odzywam się znowu, boć prawdę powiedziawszy, nie miałem ochoty już więcej pisać. Może niejedyn z was powie, że zostałem opieszalym, lub też zaniedbałem Gazety. Bynajmniej, ani jedno, ani drugie mnie nie dotyczy, ale powiem czystą prawdę, trafiło się, iż moje korespondencye wielom się nie spodobały, z tego powodu, iż nierad jestem obwijać prawdy w bawelnę, a prawda dziś wielu w oczy kole. Tak też i teraz niepisałbym, gdyby nie zachęciły mnie korespondencye z Westfalii, tak w 8-mym numerze z Altenbochum, jak i w 9-tym z Hesler, a do tego w 10-tym z Wójtowa.

Najprzód tedy piszę do Was, Rodacy

na obczyźnie, a przede wszystkim do was, którzy się tak dzielnie trzymacie mowy swej ojczystej i Towarzystw polskich, a gromicie i napominacie tych, jak się wyrażę, młokosów, co to niby liźną językiem gdzieś tam po niemiecku i już się pyszni, jak indyk, gdy mimo niego przechodzisz, a przytem zapomina, lub chce zapomnieć o nabożeństwie lub przykazaniach Boskich. Tak, jak szanowny korespondent z Altenbochum pisze o swoim znajomym młodzieńcu, który w świętych Trzech Króli poszedł robić do szychty. Wierzę, że jest ich wielu takich, którzy tak czynią, boć myślą, że jak przyjdą do Westfalii, to i Amen z przykazaniemi Boskimi. Za Niemca uchodzi, lecz na niemieckie nabożeństwo nie idzie, bo w Starym Bochum go nikt nie widzi. Więc tedy podług jego zdania, to w Starym Bochum i Boga nie ma, to go też nie widzi. Doprawdy, boleśno to czytać o takich wyrostkach, lecz nie mów im tego, bo ich obrazisz. I słusznie uskarża się szanowny korespondent na takich swych znajomych.

A znów korespondent z Hesler, co mogę śmiało powiedzieć, iż go znam, słusznie nas karci, tu na Warmii będących, iż tak mało zapisujemy sobie »Gazetę Olsztyńską«, natomiast »Krajsblatt«, »Tageblatt«, »Volksblatt« itd. Lecz cóż? Jakem już z góry pisał, nie mów im prawdy, bo obrazisz, bo i u nas są pany, więc Niemcy, a gdzież pan weźmie »Gazetę Olszt.« do ręki? Toć ona Polakiem mu śmierdzi. Lecz tu przepraszam bardzo wszystkich, których się nie tyczy to, boć, chwała Bogu, mamy i u nas bardzo dobrych i zamożnych, jako i uczonych ludzi, którzy zachowali swój dobry i rozsądny rozum i choć władają niemieckim językiem pięknie i dokładnie, ale przytem szanują i zachowują swoją mowę ojczystą. Lecz niestety trafia się to bardzo rzadko, jak mamy przykład z różnych korespondencji. Takich można znaleźć w każdej wiosce tuzinami, którzy się wstydzą polskiej mowy.

Więc szanowny Korespondencie z Hesler, niech ci będzie cześć i podzięką, żeś tak gościa swego do ściany przytarł, boć to prawie nas w Butrynach się tyczy, albowiem ma żonę z Butryn, oraz proszę serdecznie, miej opiekę, bądź Ojcem wszyst-

CZARNOKSIĘZNIK TWARDOWSKI.

13) Powieść z podań ludowych.

(Ciąg dalszy.)

— Co? za pół roku? któżby o tem myślał! Jutro będzie gotowa.

— Dobryś sobie.

— Wasza Miłość! Wszak to nie pańska ale moja rzecz, jutro karczma będzie, ale nazwa moja.

— Zgoda. A jak nie zbudujesz?

— To przez rok postawię własnym kosztem szesnaście karczem we wsiach waszmości.

— Słowo?

— Słowo.

Uderzyli ręką w rękę. Pan odszedł do siebie, a nawet wyjechał do Sandomierza. Djabeł zawinał rękawy i dalej do dzieła.

Pan zabałamucił się aż do rana.

Wraca nad ranem i widzi nowy jakiś budynek na drodze.

— Co tam Walenty? woła na furmana.

— Zbliżają się. Na rozdrożu świeci czerwonym dachem olbrzymi gmach, a z której strony spojrzeć na wielkiej tablicy złotymi literami wypisano na około:

„K a r c z m a R z y m“.

Djabeł dopełnił zobowiązania.

XVII.

Jednej nocy zerwała się ogromna wichura. Deszcz lał jak z cebra, błyskawice co chwila ognistymi gzygzakami przery-

kich tobie znajomych, zagrzewaj i przyciągaj ich ku dobremu.

Tymczasem żyję wam wszystkim zdrowia i szczęścia aż do drugiego razu i zostaje wam życzliwy J. S.

Wiadomości kościelne.

Westfalia. Syn znanego posła do sejmu niemieckiego hr. Galen, hr. Wilhelm von Galen, wstąpił w Prądze do zakonu Ojców Benedyktynów. Trzy siostry młodego nowicyusza już dawniej zostały zakonnicami.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 82 fen. Kto jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie teraz jeszcze na te dwa miesiące zapisze.

Zapisujcie, czytajcie rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszyca stron.

* **Olsztyn.** Napaści i bójki szerzą się coraz bardziej w naszym mieście, wedle mody wielkich miast. W niedzielę wieczorem napadło dwóch młodzików pewnego, niedawno tu zamieszkałego ślusarza i pobiło go tego kijem i nożem. Nadto młodzi napastnicy mieli mu zabrać 12 marek. — Tegoż wieczora szedł hamulecy (Bremser) Guenter ze swą żoną ulicą Kolejową, gdy poczęli się im naprzykrzać dwaj żołnierze. Gdy G. wyprosił sobie to i wyciągnął rękę w własnej obronie, jeden z żołnierzy dobył pałasza i odciął mu palec. Na szczęście przybyła trzecia osoba i napastników aresztowano.

— Mistrz krawiecki p. Block nabył w ulicy Warszawskiej położoną posiadłość należącą do mistrza piekarskiego p. Gorącego z Olsztyńka, za 16 tysięcy marek.

— Z izby karnej, dnia 29-go stycznia. Malarz Ernst Lams ztąd skazany został

nały widnokrag, huczał grom, drogi zamienione zostały w kałuże.

Twardowski schylony nad wielką księgą, czytał z ciekawością, a Maciek zakłęty za przewinienie znowu w pajaka, czatował na muchy w oknie.

Nagle dały się słyszeć kroki i ktoś silnie zapukał do okiennicy.

— Kto tam? zawołał Twardowski.

— Otwórzcie mistrzu, przyjeżdżam z daleka, gdzie potrzebna jest koniecznie wasza pomoc.

Twardowski powlókł się powoli do drzwi i otworzył.

Wszedł młody wieśniak; z odzieży płynęły strugi wody deszczowej.

— Osuszcie się trochę przy kominku, a potem powiecie o co chodzi.

— O nie! nie! rzekł wieśniak. Nie czas na rozmowę, bo tam kona mój ojciec.

— Dalekoż to?

— Kilka mil, pojedziemy piorunem.

— Cóż to za ekoroba?

— Nie wiadomo, dość, że żaden doktor leczyć go już nie chce.

— Może co zjecie, a ja się tymczasem ubiorę.

— Dziękuję. Wyjeżdżając z domu przysiągłem, że nic do ust nie wezmę, dopóki was do konającego ojca nie sprwadzę.

Twardowski patrzył na wieśniaka i jaziegoś dziwnego doznawał wrażenia. Radby pojechał dopomóż choremu, ale go

na 4 tygodnie więzienia za opór stawiany władzy.

— Ważny wyrok wydała poznańska Izba karna. Oskarżono pewnego mistrza dekarskiego, że wpisał swego czeladnika do kasy chorych dopiero 4-go dnia, podczas kiedy według prawa musi to nastąpić najpóźniej dnia 3-go od czasu wstąpienia do pracy. W tym razie jednak dniem trzecim była niedziela. Prokurator domagał się ukarania podsądnego, trybunał jednakże go uwolnił, wychodząc z tego założenia, że jeśli chlebodawca ma być zobowiązany i w niedzielę zgłaszać czeladnika do kasy, w takim razie powinny i biura w niedzielę być otwarte.

* **Butryny.** Nadzwyczajne zebranie tutejszego polsko katolickiego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 6-go lutego zaraz po niesporze w domu p. Benedeita. A że to zebranie będzie pierwsze po bardzo długiej przerwie i na pozór jakoby już zamarłego Towarzystwa więc prosimy usilnie wszystkich członków o jak najlichnější udział, albowiem będą bardzo ważne rozprawy jak nadal czynić nam wypada. Zarząd.

* **Klon** (na Mazurach). W nocy na 27 stycznia zmarła żona gospodarza Gurek w połogu skutkiem pomocy udzielonej przez nie znającą się na rzeczy kobietę.

* **Elbląg.** Sąd przysięgłych skazał sekretarza miejskiego Schulza z Malborka na 3 lata więzienia za przenievierstwo i fałszowanie dokumentów w urzędzie.

* **Z Kartuzkiego.** W pobliżu Chmielna znajdują się ślady starych wałów, o których niewiadomo, w jakim czasie i przez kogo wzniesione zostały. Teraz wykopano w pobliżu tych wałów 13 szkieletów, złożonych w szeregu i rozmaite przedmioty, jak ostrogi, zamki od pasów, kawał lany itd. Z czaszków wywnioskowały niemieckie gazety zaraz, że są to szkielety Niemców, tamże ongi pochowanych.

* **Z Tucholskiego.** Na polowaniu odbytem 22 b. m. w Wielkiej Komorzy u p. Adama Janty-Półczyńskiego ubito mimo bardzo niepomyślnej pogody, bo częściowo deszcz padał, w 8 strzelb 180 zajęcy i 2 rogacze. Polowali tylko domowi. Królem został p. Adam Janta-Półczyński z Bagnicy z 25 zajęcami i 2 rogaczami.

coś przykuwało do domu.

— Mój mistrzu! spieszcie się, wołał zniecierpliwiony wieśniak.

Mistrz na głos ten drgnął. Zdawało mu się, że gdzieś słyszał ten dźwięk, że wieśniak nie jest tym, za kogo się podaje. Spojrzał na zegar:

Dochodziła dwunasta.

— Nie pojedę jak o pierwszej, mam jeszcze jedno przepisać lekarstwo, rzekł czarodziej wpatrując się przy tych słowach bacznie w wieśniaka.

Nieznajomy ani drgnął.

— Ha, pomyślał Twardowski, jeżeli djabeł, nie wytrzyma do pierwszej.

Siadł, zaczął pisać, a djabeł, gdyż on to był, zręcznym ruchem posunął wskazówkę. Za chwilę wybiła pierwsza.

Twardowski wstał i zupełnie już spokojny, ubrał się, wziął narzędzia siadł na bryczkę i pojechali.

Droga była równa, rumaki pędziły jak na skrzydłach, a z pod ich kopyt tryskały iskry. Twardowski czuł, że mu szybko pęd tamował oddech.

— Macie piękne konie, rzekł do wieśniaka.

— Chodowli ojca. Już to mój starszek zna się wybornie na koniach, a taką szczęśliwą ma rękę, że się nigdy nie pomyli. Jak powie, to będzie wiatr, nie koń, to tak jest niezawodnie. Czy dacie temu wiare, że mogę dziesięć mil a nawet więcej ujechać na godzinę?

* **Z Złotowskiego.** W październiku 1896 r. został skazany nauczyciel Tietz z Wąsosz przez sąd przysięgłych w Chojnicach na 12 lat domu karnego za zaszczerzenie leśnego. Ojciec skazanego stara się teraz jeszcze dowieść niewinności syna, a podejrzenie rzuca na właściciela Szymona Parczaka, który wywędrował do Ameryki. W tym celu wyznaczył 300 mrk. nagrody temu, kto pod przysięgą dowieść może, iż Parczak w dniach od 1 do 4 października 1896 przebywał w Świętem.

* **Swiecie.** Miasto nasze w tym roku nie iluminowało w urodziny cesarskie, tak jak w innych latach. Za pieniądze, które złożono w miejsce iluminacji, zakupiono żywności dla 120 ubogich miejskich. Lepszy to naszym zdaniem sposób uczczenia urodzin monarchy, aniżeli przez palenie świeczek. Gdyby się rozpowszechnił, państwo całe lepiejby na tem wyszło, gdyż setki tysięcy biedaków sławiłoby dzień ten, jako dzień miłosierdzia i ulgi w biedzie.

* **Gdańsk.** Coraz to lepiej! Tutejszego przewodniczącego biura, p. Robaczyńskiego, zawezwał inspektor policyi kryminalnej na termin i tam powiedział, że z rozporządzenia prokuratury gruzińskiej ma się odtąd nazywać »Wurm« a nie »Robaczyński«, inaczej bowiem zostanie mu wytoczony proces. Protokół nawet, który p. Robaczyńskiemu dano do podpisu, rozpoczynał się temi słowy: »Es erscheint der Bureauvorsteher Bronislaus »Wurm«, (Staje przewodniczący biura Bronisław »Wurm« itd.) Pan Robaczyński protokółu nie podpisał i oświadczył, że, czy mu tam prokurator gruziński proces wytoczy lub nie, to on nadal pisać się będzie tak, jak się pisali jego ojcowie, dziadowie i pradziadowie, jak też zresztą jest zapisany we wszystkich urzędowych księgach. Rodzina p. Robaczyńskich pochodzi ze Swiecia, gdzie dziadek p. Bronisława Robaczyńskiego, Jan zapisany jest w księgach kościelnych jako Robaczyński, a nie »Wurm«. Co z tego dalej wyniknie? Nam się zdaje, że skoro ta sprawa roznieśnie się w gazetach, to p. Robaczyńskiego i bez procesu pozostawią przy jego prawdziwym nazwisku. »Geselligerek« gotów ubolewać nad zaślepieniem Polaka, któremu milszy »Robaczyński« od takiego pięknego, ślicznego »Wurma«.

* **Gniezno.** W Węgorzewie wydobywali robotnicy wielką topól. Gdy udali się

— Niepodobna. Toż to człowiek nie wytrzymałby w takim biegu, boby mu po wietrze oddech odebrało.

Tak rozmawiając, zbliżali się coraz bardziej do celu, aż wreszcie pokazało się rozdroże i wielki drewniany budynek.

— Przyjechaliśmy, rzekł wieśniak, wysiadując z bryczki.

— Widzę, że to zajazd, zapewne trzymacie w dzierżawie?

— Tak.

— Ale nie ma gości, w oknach ciemno, przy bramie wjazdowej ani jednego wózka, ni poaróznego?

— Bo już późno.

Wieśniak otworzył drzwi i Twardowski wszedł do izby oświeconej kaganikiem.

W około ścian stały ławy i stoły, w rogu duże łoże i z boku, tuż około pieca kolebka a w niej dziecię.

— Gdzie wasz ojciec? — pyta Twardowski.

Ale ów wieśniak nagle zniknął i za chwilę z pod pieca występuje dawny znajomy, djabeł we własnej osobie.

— Witam, panie Twardowski. Nie spodziewałeś się zapewne, spotkać się ze mną tutaj, o 40 mil od Krakowa.

Twardowski zdziwił się, nie przeczuwając jednak zasadzki, rzekł:

— Dokądże będziesz mięszął się w moje sprawy? jam już inny! Nie chcę już szkodzić ludziom, ale spożytkować moją naukę na ulżenie niedoli. Przyjechałem u zdrowić umierającego starca i wierz mi, że

na obiad, przyszło dwoje dzieci wdowy Cieśniak, 13-letni chłopiec i 11-letnia dziewczynka pod topól po wiory. Topól się wywróciła, dziewczyna została na miejscu zabita, a chłopiec tak ciężko poraniony, że jeszcze tego samego dnia ducha wyzionął.

ROZMAITOSCI.

Co człowiek zje, wypije i wypali w ciągu swego życia? Pismo »Revue des Revues« ogłasza pod powyższym tytułem studium, streszczone w ciekawych statystycznych obrazach. Mężczyzna o zdrowym żołądku i apetycie prawidłowym, gdy lat 60 przeżyje, pochłania masę żywności, równającą się 1,280 krotnej wadze własnego ciężaru. Przegląd ten przedstawia w pouczających ilustracjach zestawione obrazy maleńkiego człowieka i olbrzyma, portretowo do siebie podobnych, różniących się jednak rozmiarami objętości o 1,280 razy. W przeciągu lat 60 olbrzym zjedzony jest przez maleńkiego człowieka. Przerazająca ta suma rozkłada się w sposób następujący. Najprzód chleb. Dochodzi się w ciągu życia do wprowadzenia do żołądka swego około 255 centnarów chleba. Przedstawmy sobie to ujęte w jedną masę: do objęcia jej potrzebna byłaby sala 400 metrów 6-ściennych przestrzeni — a więc licząc na wysokość 4 metry, 10 metrów długa i 10 szeroka. Następuje potem mięso. Przedstawia się ono w kształcie wolu ważącego 18 tysięcy kilogr. i mającego przeszło 5 metr. wysokości. A jaja? Tych zjada on w życiu przeciętnem 40,000 sztuk. Pomnikowych rozmiarów kartofle, na które spogląda niby na górę jaką, maleńki u stóp ich panek, wyobrażający pochłoniętą za życia jego sumę kartofli. Inny znów wpina się po wysokiej drabinie na wierzch potężnego rezerwoaru, w którym się mieści 51,000 litrów płynu, potrzebnego człowiekowi do gaszenia pragnienia. Nie zapomniano też o palaczach: amatora takiego pokazuje nam jeden z obrazków, wypuszczającego kłęby dymu z cygara o 5 metrów długości, 70 metrów średnicy i ważącego około 20 centnarów. Na widok tych ilustracji można

nie dostanę się w twe ręce.

Djabeł rozśmiał się wesóło.

— Mówiłem ci przed rokiem, rzekł, że starzejesz się, a dziś powtarzam, żeś zgłupiał zupełnie, nie masz tu już co robić na ziemi, chodź ze mną w inne krainy.

Przy tych słowach wydobył z zanadru cyrograf pisany przed laty.

— Co to znaczy?

— Weksel, czas go zapłacić!

— Nie tu przecież! Tam napisano: Weźmiecie mnie z Rzymu.

Djabeł w śmiech na nowo.

— A czy wiesz, gdzie jesteś?

— W karczynie na rozdrożu.

— Nie czytałeś napisu na wielkiej tablicy?

— Nie czytałem.

— Patrz! widać go tu z okna. Wywiesić kazałem napis na wszystkich ścianach karczmy.

— To karczma Rzym! jesteś więc moim. Nie cię nie uratuje.

Twardowski przerażony skoczył na bok i pochwyciwszy dziecię z kolebki, zasłonił się niem jak tarczą.

Djabeł pochwylił się za głowę.

W tem z alkowy wybiegła matka dziecięcia i z krzykiem chciała odebrać dziecię Twardowskiemu.

Mistrz rzucił jej garść złota.

— Bądź spokojna, rzekł, nie uczynię mu żadnej krzywdy.

Kobieta odeszła.

(Dokończenie nastąpi.)

doznać nieco uczucia wstydu, że tak się wyraźnie ujawnia przewaga żołądka w życiu człowieka.

Maszyny drukarskie. Postęp sztuki drukarskiej jest zadziwiającym. Przed stu laty, kiedy nie myślano o zastósowaniu pary do jakichkolwiek maszyn, przy usilnej pracy ręcznej można było odbić w godzinę zaledwie 60 do 100 arkuszy druku. W roku 1830 wprowadzono mechaniczne maszyny drukarskie, z ruchem powrotnym i kołem rozpędowym, które odbijały 600 arkuszy na godzinę. Dziś jedno z pism amerykańskich posiada maszynę, która drukuje, rozcina arkusze i składa odpowiednio do formatu z taką szybkością, że w ciągu godziny przygotowuje 100 tysięcy egzemplarzy dziennika.

Zuchwały napad rozbójniczy w Belgradzie. Z Belgradu donoszą: W dzień Nowego Roku (dnia 13 brn.) o 10 rano jakiś nieznany, elegancko ubrany jegomość, mogący liczyć lat 30, przybył do sklepu jubilera Stefana Jeftovitz przy ulicy księcia Michała. Przybyły wybrał klejnotów na sumę około 1000 franków. Następnie oświadczył, że nie ma przy sobie dość pieniędzy i że wróci po zakupno w godzinę. Ze względu na święto Jeftowitz musiał przed południem zamknąć sklep od frontu — i na to widocznie liczył nieznajomy. Przybył on istotnie za godzinę drzwiami od podwórza, a zastawszy jubilera samego, uderzył go w chwili, gdy ten się schylił, młotem w głowę, następnie zaś zabrał klejnotów, ile mógł i uciekł. Jubilera nieprzytomnego znaleziono dopiero w parę godzin; życiu jego zresztą nie zagraża niebezpieczeństwo.

Proste ulice. Jeden z badaczy twierdzi, że nigdzie na świecie niema tyłu prostych ulic, co w nowych miastach amerykańskich, n. p. Chicago. — Wszystkie te ulice mają po 20 metrów szerokości, a spotykają się pod prostymi kątami, a są tak wycinane, że zawsze idą w kierunku głównych punktów świata, więc z zachodu na wschód i z południa na północ. Owóż wskutek tego mieszkania albo są zanadto oblane światłem (po jednej stronie ulicy), albo też mają go za mało (po drugiej stronie). Przytem te proste, równolinijne, pod prostym kątem spotykające się ulice są podobno tak nudne i dla ludzi i dla koni, że formalnie rozpacz ogarnia tych, którzy muszą często na ulicy przebywać. Natomiast w Chinach ustawa państwowa zakazuje wycinania prostych ulic i jak zwykle na wschodzie zakaz ten uzasadniony jest pobudkami religijnymi, albo raczej ubrany jest w szatę religijną w tem celu, żeby łatwiej zdobył sobie posłuszeństwo. Otóż według religii chińskiej proste ulice przynoszą ludziom nieszczęście, bo ułatwiają chodzenie złym duchom od domu do domu. Odrzuciwszy jednak tę legendową szatę, zrozumiemy, że mędrzy chińscy od dawna już wypróbowali, iż prosta ulica budzi w człowieku tęsknotę, niepokój i melancholię, natomiast ulice krzywe wywołują zawsze uczucie ciekawości, podniecają umysł grą światel i dodają siły w chodzie.

Na czytelnie ludowe

złożyli u nas: J. z Salbk 5) fen., Ciecierski z Legajn 50 fen. Razem 2,20 m. O dalsze składki prosimy.

Od Redakcyi.

(—) Panu D. do Purdy. Dziękujemy za zwrócenie nam uwagi. Zastósujemy się do życzenia.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 8 lutego przed południem o 10 w Bartóltach. Drzewo na pożyczki. Nerwik, cięcie 216:249 sosny I do V. klasy, 350 dragów I do III. klasy i 170 dragów V klasy do użytku lokalnego. Cięcie przydrożne 207, 200 i 216: 168 jęglii z 168 fm w wielkich losach. Drzewo na opał: Z starego cięcia 800 rm. gałązek. Z świeżego cięcia według zapasu i zapotrzebowania. Termin rozpocznie się sprzedaż drzewa do budowy.

Wielka wyprzedaż

Z POWODU ZWINIĘCIA INTERESU!

Z powodu wyprowadzki utworzyłem dnia 17 bm. cakowitą wyprzedaż.

Ceny są tak nizko postawione, że nadarza się korzystna sposobność do

rzadko korzystnych zakupów.

Jeszcze pozostała konfekcyą oddaję po bardzo przystępnej cenie. — Dywany, gardyny, chodniki i deki stołowe wyprzedaję po zadziwiająco tanich cenach.

Wartembork w styczniu 1898

A. Stankewitz,

skład sukna, towarów manufakturowych i płóciennych.

Wszelkie towary kolonialne, spirytuozy, wina, rum, koniak i cygary poleca jak najtaniej

F. H. Vollerthun.

Z powodu opóźnionej pery sprzedaję

artykuły zimowe

jak: damskie żakiety, płaszcze, kołnierze it d., po znacznie niższych cenach.

Również zwracam uwagę na nagromadzone resztki i odłożone rzeczy z wszystkich oddziałów mego składu.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Najlepszy olej siemienny litr po 60 fen.,
Zój do potraw 30 fen.,
Smalec po 40 fen., poleca tylko teraz

A. Black.

Klawikord,

skrzydło w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż w ulicy Kolejowej nr. 56, I. piętro.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

WOSK

kupuje w każdej ilości A. Black.

ulica Górna nr. 1.

Ucznia

w naukę szewstwa przyjmie natychmiast

A. Schoenwald, w WARTEMBORKU.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć drukarstwa, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”

Najlepsze tłuste śledzie właśnie nadeszły i poleca takowe jak najtaniej

A. Black.

Posiadłość

w Somplacie (Samplatten) włóka gruntu w jednym położeniu, osobno łąka i torf, dobra poczęści rola i łąki pozawozone i zasiane, dobre budynki gospodarcze, chcę z wolnej ręki sprzedać. Posiadłość ta leży przy szosie i jest bez wymowy (koreów)

J. Kosiński, gospodarz.

KALENDARZE

na rok 1898:

Maryański - - 60 fen.

Poznański - - 50 „

Kopernik - - - 30 „

Nadwiślanin - 20 „

poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

SWIECE

kościelne w wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej O. Struwe. Olsztyn.

Fabryka pieców

Franciszka Lehnardt w Olsztynie przy ulicy Olsztyńskiej (Hohensteinerstr.)

poleca wszystkie gatunki pieców kaf. po tanich cenach.

Szyszki chojnowe

kupuję i placę po 1 marce, z daleka przybyłym po 1,10 m., za igliowe szyszki placę po 60 fen. Skupuję aż do 15-go kwietnia.

Michał Biernath, Nowa Kaletka (Neu Kaletka p. Wuttrienen).

Szanownym odbiorcom Butryn i okolicy donoszę niniejszym, że z powodu nader taniego zakupu ceny znacznie niżylem i sprzedaję:

Okrasa (szpak) 55 fen. za funt.
Cukier 28 fen. za „
Faryna 27 fen. za „
Kawa 80 fen. za „
Cykorya paczka 17 fen.
Krupy 10 fen. za „
Ryż 14 fen. za „
Groch 10 fen. za „
Otreby 5 fen. za „
za cały centnar 4.90 m.

Butryny.

A. Israel.

Cygary i wino

tylko najlepszej dobroci, znacznie taniej niż gdzie indziej, poleca

A. Black.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że obok mego warsztatu stolarskiego otworzyłem

magazyn trumien

poiecam trumny od pojedynczych do najpiękniejszych jako i ozdoby na trumny i potrzebne rzeczy w trumnie.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Koronna (Kronenstr.) 25/26, (w bliskości mlyna pana Sperl).

Posiadłość,

składająca się z dwóch włók roli, w tem 18 mórg łąki dwusiecznej, osobno 18mórg lasu, budynki w dobrym stanie, cały inwentarz chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Kiszporiski, w Starym Wartemborku.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym utworzyłem w moim domu, ulica Dolna kościelna nr. 10

skład mięsa i kiszek

i proszę o łaskawe poparcie. Olsztyn, w grudniu 1897.

J. Rohrigk,

Swiece ołtarzowe

każdej wielkości sprzedaje jak najtaniej

A. Black.